

Czy USA posiadają tajną flotę kosmiczną?

4 lutego 2017

W ostatnich latach, pojawiło się wielu wysokich rangą urzędników państwowych, wypowiadających się na temat UFO i kłamst opowiadanych dzisiejszemu społeczeństwu. W takim momencie, większość osób uznaje to pewnie za wierutną bzdurę, ale niewielu z nas zdaje sobie sprawę z dość interesujących faktów na ten temat. Przykładowo, według wielu doniesień, US Navy i NASA mają w pełni operacyjną kosmiczną flotę.

Cała historia domniemanej floty USA rozpoczęła się w marcu 2002 roku. Szkocki hacker Gary McKinnon w dość krótkim odstępie czasu zdołał włamać się do komputerów amerykańskiej Armii, Sił Powietrznych, Marynarki wojennej oraz NASA. Jak sam twierdzi szukał informacji o ukrywanych dowodach na istnienie darmowej energii oraz UFO. To, co odkrył doprowadziło do tego, że w USA ciąży na nim wyrok 70 lat pozbawienia wolności, a Amerykanie już 11 lat próbują dokonać jego ekstradycji. Co takiego odkrył McKinnon, że USA ściga go tak zajadle?

Jak sam powiedział: „Przeszukiwałem dokumenty i znalazłem plik w Excellu, który zawierał tabelkę nazwaną „Pozaziemscy oficerowie”. Były na niej rangi, imiona oraz znaczki wedle których byli oni przeznaczeni do „transferu materiału” pomiędzy statkami”.

Tego typu relacje są wspierane przez wysokich rangą urzędników państw, takich jak choćby Były Szef CIA, Roscoe Hillenkoetter, który w 1960 roku w wypowiedzi dla gazety New York Times stwierdził, że: „Wyżsi rangą oficerowie sił powietrznych są poważnie zaniepokojeni UFO. Ale z uwagi na potrzebę zachowania tajemnicy służbowej i oszczędzenia sobie śmieszności, obywatele mają uwierzyć, że nieznane obiekty latające są zwyczajnym nonsensem”.

Kolejnym tego typu przykładem może być wspomniany przeze mnie wielokrotnie Paul Hellyer, były minister obrony narodowej Kanady, człowiek odpowiedzialny za połączenie kanadyjskich Sił Lotniczych, Piechoty i Marynarki wojennej w jedną zjednoczoną organizację, zwaną Canadian Forces. To między innymi za jego sprawą, historie na temat UFO są traktowane nie tylko jako czcza gadanina. Zgodnie z jedną z jego wypowiedzi: „Kilkadziesiąt lat temu, przybysze z innych planet ostrzegli nas o tym, gdzie się zbliżamy i zaoferowali pomoc. Ale zamiast tego, niektórzy z nas zinterpretowali ich wizyty jako zagrożenie i postanowili najpierw strzelać a dopiero potem zadawać pytania (...) miliardy, a mam na myśli setki miliardów dolarów wydano na projekty, o których zarówno Kongres i Głównodowodzący Siłami Zbrojnymi nie zostali poinformowani”.

Idąc dalej, dr Brian O’Leary, były astronauta NASA, twierdził, że: „Istnieje wiele dowodów na to, że podejmowano próby kontaktu i że dawne cywilizacje były monitorowane przez bardzo długi czas (...) Ci goście korzystają z technologii świadomości, używają toroidów, współbieżnych dysków magnetycznych dla swoich układów napędowych, które wydają się być wspólnym mianownikiem zjawiska UFO”.

Podobnie uważał zresztą zmarły w ubiegłym roku amerykański astronauta Edgar Mitchell. Był to jedyny astronauta, który kiedykolwiek wypowiadał się na tematy związane z UFO i jednocześnie twierdził, że jest w 90% pewny że zagadkowe pojazdy obserwowane od połowy lat 40 są pilotowane przez istoty z innych planet. Ponadto, dążył on do ujawnienia prawdy na temat niezidentyfikowanych obiektów latających, a dzięki współpracy z ówczesnym doradcą prezydenta Stanów Zjednoczonych Johnem Podestą miał nawet spotkać się z prezydentem Barackiem Obamą i osobiście spróbować przekonać go do ujawnienia prawdy na ten temat.

Przykłady można mnożyć i nie wykluczone, że kiedyś się za to zabiorę jednak dziś skupmy się na samym temacie kosmicznej floty. To co najbardziej odrzuca w koncepcji flotylli statków

orbitującej wokół naszej planety to nierealistyczność takiego przedsięwzięcia, która wpajana jest nam od pierwszych lat edukacji. Nie da się ukryć, że społeczeństwo woli wierzyć, że rząd nie okłamywałby ich w tak ważnych przecież sprawach jak istnienie życia na innych planetach a nawet próbach komunikacji z nami. Jednak prawda jest smutna, a przykłady osób takich jak Gary McKinnon, Edgar Mitchell, Roscoe Hillenkoetter, Paul Hellyer i wielu wielu innych whistleblowerów to albo dowód na rządową konspirację o niewyobrażalnej skali, albo zwyczajną chorobę psychiczną jak chcieli by uważać sceptycy.

Autorstwo: M@tis

Na podstawie: Ancient-Code.com

Źródło: InneMedium.pl